



Czasopismo ilustrowane dla wszystkich miłujących polski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie i. każdego miesiąca z okolicznościowymi dodatkami

Organ oficjalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców” — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie” i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześ. w Galicyi”.

Rok VI.  
1899.

Redakcyja Lwów, ul. Jagiellońska, L. 17. — Administracyja Rynek, L. 9.

Nr. 8.

Lwów. — Sierpień.

Wydawca i odpow. redaktor Zygmunt Korosteński.

**PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:**

W Austro-Węgrzech rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł. kwartalnie 50 ct.  
W Niemczech 4 marki na rok.

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYJA.**

Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.  
Treść numeru przy końcu tekstu.

**Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!**

**Premia nasza i ulgi**

dla Szanownych Prenumeratorów i dla świeżo przystępujących do prenumeraty.

Pisma ekonomiczno-zawodowe cieszą się u innych narodów, jak n. p. u Niemców, Francuzów, Anglików, Czechów i t. d. poczytnością i poparciem. — Tylko my Polacy — mimo rozwoju piśmiennictwa w innych kierunkach — zaniedbujemy zupełnie piśmiennictwo zawodowe, a w szczególności przemysłowe i handlowe.

Niemcy n. p. mają czasopism przemysłowy h i handlowych blisko 800; Czesi przeszło 80; a Polacy co najwyżej tylko 8; to znaczy, że są pod tym względem 10 razy słabsi od Czechów, a 100 razy wężsi od Niemców.

Czasopisma te u innych narodów uważane są za czynnik nadzwyczaj pożyteczny i godny poparcia; u nas natomiast za niepotrzebny balast.

Wydawanie pism ściśle fachowych jest u nas zresztą nawet wprost niemożliwem bez ciężkich finansowych ofiar.

Ofiar takich dość już poniosła redakcyja „Dzwignia”, zanim przyszła do przekonania, że u nas trzeba pismo przemysłowo-handlowe wydawać tak, aby zarazem było pismem gospodarczem dla wszystkich zawodów, dla wszystkich przyjaciół polskiego handlu i przemysłu i dla wszystkich miłośników chrześcijańskiej gospodarności.

Obecnie z takim właśnie programem wydajemy „Dzwignię” i co raz bardziej staramy się ją rozszerzać i zjednywać jej nowych prenumeratorów i czytelników.

W tym celu obmyśliśmy też dla Szanownych Prenumeratorów wielce pożyteczną premie, polegającą w tem, że każdy z nich, kto tylko tego potrzebuje, otrzyma bezpłatny adres swego przedsiębiorstwa handlowego,

przemysłowego lub rękodzielniczego w wydawanej przez nas „Księdze adresowej chrześcijańskiego handlu i przemysłu” oraz „Przewodniku po Galicyi”. — W księdze tej pomieszczone też będą adresy zarządów dóbr, prowadzących przemysł rolniczy, jak n. p. młyny, browary, mleczarnie, serkarnie i t. d.; adresy i opisy zakładów fabrycznych, instytucyj finansowych, miejsc kąpielowych i t. d.

Każdego, kto pragnie być uwidoczniiony w tej księdze, wydać się mającej z końcem listopada b. r. pod hasłem „Poznajmy się!” — upraszamy o nadesłanie nam swego adresu.

Kto zapłaci 50 ct. kwartalnie za „Dzwignię” — ma zapewniony adres bezpłatny. — Niezamożnym początkującym zniżamy prenumeratę na żądanie na 25 ct. kwartalnie

Takie same ulgi t. j. zniżenie prenumeraty na 36 ct. kwartalnie przyznajemy Wielebnemu Duchowieństwu, Pp. Urzędnikom, Nauczycielom i wszystkim zresztą, którzy nie potrzebują adresu w Księdze adresowej.

Premią dla Czcigodnych Księży i Nauczycieli polskich, prenumerujących „Dzwignię” niech będzie to przeświadczenie wewnętrzne, że poznawając sprawy przemysłowe, stają się zdolnymi, pomagać do rozwoju narodowego a chrześcijańskiego przemysłu za przykładem boskiego mistrza, Chrystusa, pomagającego Św. Józefowi w ciesielskim przemyśle.

Czcigodnym Gospodyniom polskim i polskim właścicielom, tudzież zacnym urzędnikom i wszystkim zresztą, prenumerującym pismo nasze — niechaj będzie nagroda sama treść dewizy: „Popierajmy swojski a chrześcijański handel i przemysł na każdym kroku, aby uchronić społeczeństwo polskie od żydowskiego podboju!”

## Walne Zebranie delegatów Związku Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

W dniu 17. lipca odbyło się zebranie członków i delegatów Związku stowarzyszeń przemysłowych, w który to związek przekształca się obecnie dotychczasowa Izba rękodzielnicza we Lwowie.

Zebranie to zagał p. *Stanisław Niemczynowski* i objąwszy przewodnictwo w zastępstwie zaskoczono ważną przeszkodą p. *Getritza* — dał przedewszystkiem odpowiedź na pismo korporacyi stolarzy w sprawie wiecu jarosławskiego. W odpowiedzi tej zaznaczył, że Izba rękodzielnicza jako taka zaproszenia na wiec nie otrzymała. Zaproszeni zostali tylko przełożeni niektórych korporacyi; a na tej podstawie nie mogła Izba nic działać i musiała się wstrzymać od udziału w Wiecu.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, przedstawił sekretarz p. *Ohly* poruszoną przez władzę sprawę unormowania wysokości opłat korporacyjnych; odczytał opinię Izby przemysłowo-handlowej, zalecającą zmniejszenie tych opłat i wyłożył zapatrywania prezydium Izby rękodzielniczej na tę sprawę. — Prezydium wnosi pozostawić opłaty korporacyjne, t. j. wpisowe uczniów i majstrów, tudzież wypisowe czeladzi w wysokościach *dotychczasowych* — a w żadnym razie opłat tych nie obniżać, gdyż potem potrzebaby dla pokrycia niedoborów rozpisywać dodatkowe dopłaty od członków. Uchwała zapadła w myśl wniosku prezydium Izby rękodzielniczej, a wbrew opinii Izby handlowej. — Wniosek dotyczący poparłi wymownie p. p. *Schuster, Ciuchciński, Czerniawski, Fedunio, Jankowski, Porjes i Schapira*, a p. *Schuster* wyraził nadto ubolewanie, że Izba handlowa wydała w tym względzie opinię przeciwną interesom rękodzielnictwa, gdyż obniżenie opłat przyczyniłoby się do rozwoju szkodliwego partactwa. Przyczyną tego — zdaniem p. *Schustra* — jest brak silniejszego zastępu rękodzielników w Izbie przemysłowo-handlowej, gdyż mała ich garstka jest tam wobec większości bezsilną. — Pan *Ciuchciński* zaznaczył, że garstka ta stanęła dzielnie po stronie interesów rękodzielniczych; że zaś ta garstka jest tak mała, to nie jej wina, tylko rękodzielników-wyborców, którzy nie poczuwają się między sobą do solidarności i nie tylko nie agituja za swoimi, aby ich wybrać do Izby przemysłowo handlowej, ale nawet nie chcą się potrudzić, aby za nich głos oddać!.. Po załatwieniu tej sprawy, odczytał sekretarz pismo prezydium Izby handlowej w sprawie wystawy prac uczniów. — Wystawy takie zaleca urzędowy program urządać co roku we wrześniu lub w październiku w okręgach izb przemysłowo-handlowych; urządzane zaś według programu mogą liczyć na subwencye rządowe.

Prezydium Izby rękodzielniczej wypowiada, jako zasadę, że należałoby urządzić taką wystawę na rok przyszły i w swoim czasie udać się do rządu o odpowiednią na ten cel subwencyę, a do Rady miejskiej o odpowiedni lokal, w którymby takie wystawy stale można było pomieszczać — ale decyzję pod tym względem należy zdaniem prezydium pozostawić osobnej komisji.

Myśl tę poparłi Pp. *Czerniawski, Dziamski, Schuster, Mikuliński, Makowicz, Szapira* i inni; poczem uchwalono, że jakkolwiek w tym roku wystawa prac uczniów rękodzielniczych odbyć się nie może — to

wielce byłoby wskazanem urządzić ją w roku przyszłym; decyzję jednak w tej sprawie pozostawiono osobnej komisji, złożonej z przełożonych poszczególnych korporacyi z prawem zastąpienia się przez poszczególnych członków dotyczących wydziałów.

Celem ułatwienia wszystkim uczniom przemysłowym pobierania nauki w szkołach uzupełniających — uchwalono w zasadzie, udać się do władzy szkolnej z prośbą, aby dla uczniów tych zawodów, gdzie wieczorem jest największa czynność, jak n. p. w przemyśle gospodnim, cukierniczym i t. d. — utworzonoienne kursa nauki uzupełniającej n. p. między godziną 4 tą a 6-tą po południu. — Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zastrzeżono osobnej komisji.

Zawiadomiwszy o przedłożeniu władzy uzupełnionego odpowiednio statutu związku stowarzyszeń przemysłowych — przedstawił przewodniczący budżet tegoż związku, wykazujący ogólną cyfrę przychodów i rozchodów w kwocie 3,100 zł.

Budżet ten postanowiono przyjąć do wiadomości, z tem zastrzeżeniem, że ostateczne unormowanie jego nastąpi dopiero po uchwaleniu przez poszczególne korporacje wkładek na nie przypadających.

Nakoniec uchwalono zakupić 200 egzemplarzy tłumaczenia projektu zmiany ustawy przemysłowej, zaproponowanego na podstawie uchwał ostatniego wiecu rękodzielniczego w Wiedniu. — Na ten cel wyznaczono kwotę 25 zł. w. a, na poszczególne korporacje rozłożyć się mającą; poczem przewodniczący zamknął obrady.

### Ważniejsze

#### Zmiany Ustawy przemysłowej

przedłożyc się mające na VI-tym ogólnaustriackim wiecu przemysłowo-rękodzielniczym,

odbyć się mającym we Wiedniu w dniach od 8. do 10. września br

Komitet wkrótce już odbyć się mającego VI-tego Wiecu przemysłowego ogólnaustriackiego w Wiedniu przygotował już program i nakreślił tymczasowy projekt zmiany ustawy przemysłowej.

Bez względu na to, czy ten projekt odpowiada naszym stosunkom w zupełności, czy też mniej — podajemy tu do wiadomości Szanownych Czytelników ważniejsze jego postanowienia, aby mogli je sobie rozważyć i przygotować odpowiednie wskazówki dla delegatów, na VI-ty Wiec przemysłowy z kraju naszego wystąpić się mających.

Zmiany do §. 1-go ustawy przemysłowej:

Spis rękodzielniczych zawodów przemysłowych zestawie należy ustawowo.

Do czasu, w którym spis rękodzielniczych zawodów przemysłowych ustawodawczo zostanie ustalony, należy w drodze rozporządzenia następujące zawody przemysłowe uczynić zawisłymi od dowodu uzdolnienia: a) farbiarstwo, b) wyrób ozdobniczych piór, c) przemysł gospodni, d) kupiectwo, (z wyjątkiem jarmarcznego i pośredników) e) sztuczne kwieciarstwo, f) sporządzanie koport zegarkowych, g) modniarstwo, h) gwoździarstwo, j) malarstwo napisów, k) mydlarstwo, l) sztukaterstwo, m) sukiennictwo, n) tkactwo, o) ozdobne ogrodnictwo.

Również należy właścicieli przedsiębiorstw fabrycznych — o ile wytwarzają rękodzielnicze wyroby — zo-

bowiązać do przedkładania uzdolnienia do dotyczącego przemysłu rękodzielniczego.

Co do kwestyi, czy pewne przedsiębiorstwo przemysłowe prowadzone jest fabrycznie, czy też rękodzielniczo, należy zasięgać opinii stowarzyszeń.

Dalej należy przestrzegać, aby nikt na podstawie zgłoszenia pewnego szczególnego przemysłu, wyliczonego w pewnej grupie przemysłowości rękodzielniczych, nie przywłaszczał sobie prawa do wykonywania wszystkich w tej grupie wyliczonych zawodów przemysłowych. — N. p. mechanik, który uczył się tylko wyrobu welocypedów, nie powinien mieć prawa do wyrabiania instrumentów chirurgicznych, astronomicznych lub maszyn tkackich; wyrabiacze skrzypców n. p. nie powinni znów mieć prawa do wyrabiania fortepianów (rozumie się — o ile na to nie mają również dowodu uzdolnienia — p. R.).

Do § 3. ustawy przemysłowej.

Na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1883. — Dz. p. p. L. 70. utworzone zarobkowe i gospodarze stowarzyszenia mogą prowadzić przemysł rękodzielniczy tylko w tym wypadku, jeśli są przedsiębiorstwami stowarzyszeń w myśl ustawy z 15. marca 1883, §. 114. alinea 1.

Do §. 4. ustawy przemysłowej.

Zamiast dotychczasowego brzmienia — następujące brzmienie: „Osoby, piastujące posady jako: Duchowni, zakonnicy, urzędnicy dworscy, państwowi, krajowi lub gminni, wykluczone są od wykonywania przemysłowości, jeśli nie odpowiadają wymogom § 14. ustawy przemysłowej“.

Do §. 13. ustawy przemysłowej.

Zgłoszenie o otwarciu przemysłu, wniesione do władzy przemysłowej, ma być przez nią w ciągu ośmiu dni przyjęte do wiadomości albo odrzucone. Przed upływem tego terminu nie wolno przystąpić do wykonywania dotyczącego przemysłu.

Do §. 14. ustawy przemysłowej.

*Dodatek do alinei 2:* Przełożony stowarzyszenia winien odmówić zatwierdzenia świadectwa, jeśli umowa o naukę, a względnie stosunek co do pracy, nie jest widoczny z aktów stowarzyszenia, albo jeśli nabrał przekonania, że w ogóle nie istniał stosunek nauki lub pracy. Wystawianie takich świadectw nauki lub pracy, jako też używanie ich do zgłoszenia przemysłu rękodzielniczego lub koncesyjonowanego winno być ścigane na drodze karno-sądowej.

*Do alinei 5:* Do rozpoczęcia samoistnego przedsiębiorstwa przemysłowego wymagany jest dowód co najmniej 8-letniego zajęcia w przemyśle, jakoteż egzamin na majstra. *Alinea 6, 7 i 8* mają odpaść.

Rezolucya do §. 14. ustawy przemysłowej.

Absolwenci szkół zawodowych, państwowych szkół przemysłowych i t. p. muszą się wykazać przynajmniej 2-letniemi sprawowaniami obowiązków pomocnika (współpracownika).

Konfekcyoniści i właściciele przedsiębiorstw fabrycznych winni się wykazać dowodem uzdolnienia na podstawie świadectwa wyzwolin, tudzież przynajmniej dwuletniej pracy w charakterze współpracowników.

Ostatni ustęp §. 14. ma odpaść zupełnie.

Rozporządzenie ministeryalne z 16. września 1893. L. 26,701, które w szczególności szkodzi przemysłowi

krawieckiemu, winno być zupełnie przerobione w tym duchu, aby się zapobiegło obchodzeniu obowiązku co do przedkładania dowodu uzdolnienia.

Rozporządzenie ministeryalne z 18. lipca 1883. L. 22,037 ma być zmienione następująco:

Za fabryki należy uważać takie przedsiębiorstwa przemysłowe, w których sporządzanie lub przerabianie nadających się do obrotu handlowego wytworów przemysłu odbywa się w zamkniętych pracowniach przy współudziale poza obrębem własnego mieszkania pracujących pomocników przemysłowych w liczbie stale przewyższającej 20, przy czem przeważa praca maszynowa nad pracą ręczną, a podział pracy przeprowadzony jest w taki sposób, który w przemyśle rękodzielniczym niema zastosowania.

Przedmioty, których zastosowanie w życiu praktycznym stoi w związku z pielęgnowaniem zdrowia (n. p. okulary albo bandaże) mogą być sprzedawane tylko przez tych, którzy się wykazali dowodem uzdolnienia do ich wytwarzania i należytej biegłości.

Do § 18. ustawy przemysłowej.

*Alinea 4. ma brzmieć:* Przed udzieleniem koncesyi ma władza przemysłowa wysłuchać stowarzyszenie i uwzględnić jego opinie.

Projekt zmian ustawy przemysłowej zawiera jeszcze sporo innych postanowień — te jednak wraz z programem wiecu zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca wydać w osobnej książeczce, którą każdemu prześlemy chętnie za nadesłaniem nam trzech marek pocztowych po 5 centów.

## „Polnische Wirtschaft“.

Powiatka, jakich wiele.

W najwspanialej nawet urządzonej bawialni — zwanej zwykle przez Polaków z cudzoziemska »salonem« — nie zawsze panuje ład i porządek. — Dowód tego jaskrawy przedstawiała onego czasu bawialnia p. *Enskiej*, zajmującej wspaniale urządzone izby przy jednej z głównych ulic miasta.

Na pierwszy rzut oka, wszedłszy do »salonu«, mógłś być poznać, że się tam ważne jakieś odbywały wywroty. Na środku izby bawialnej stał duży otwarty kufer; po krzesłach bielizna, na fortepianie rozwieszono długim rzędem różnobarwnie przegwane pończochy — dwojakiego kalibru — szersze i węższe.

Szersze — to zapewne »futurały nożne« — pani *Enskiej*, właścicielki dwu wiosek, nieżyjącej z mężem; a węższe to prawdopodobnie własność jej córeczki *Ludgardy*, zwanej piśszczotliwie »Lulu«. — Tak myślałem sobie, rozglądając się po »salonie« z progu przedpokoju, w którym czekałem już od godziny blisko, nie mogąc się w żaden sposób doczekać odpowiedzi na list mego szefa, adwokata krajowego, *Dra Ypsylona*, który to list z powodu ważności sprawy własno-nożnie tu przyniosłem i jeszcze przed godziną wręczyłem lokajczykowi, nakazując wyraźnie, ażeby oddał go do rąk samej pani i prosił o natychmiastową odpowiedź.

Co w tym liście było — dokładnie nie wiedziałem, gdyż mecenas, który mię zwykle używał do tajnych poruczeń — tym razem powiedział mi tylko tyle, że jeśli pani *Enska* natychmiast nie da stanowczej odpowiedzi, może jej grozić zupełna ruina majątkowa — Przestrzegaj też, aby listu tego nie okazywała nikomu.

Przejęty ważnością misyi, czekałem tedy cierpliwie; a że to była już godzina 12. w południe i pani Enska przed kwadransem właśnie podniosła się już była z pościeli — przeto miałem nadzieję niezadługo przecie się odpowiedzi doczekać.

Frasował mię tylko zły humor pani Enskiej, którego dowód leżał w kącie salonu w formie rozbitego o głowę lokajczyka porcelanowego półmiska.

W czasie tej sceny uchyliłem się był bacznie w głąb przedpokoju — po pierwsze, aby nie być widzianym, powtóre ponieważ pani domu była w grubym negliżu, po trzecie aby nie dostać czerepem w głowę, a po czwarte ponieważ, mimo mych aspiracji do adwokatury, nie lubię stawać w sądzie »za świadka«.

Gdy pani Enska znikła w swoich »apartamentach«, czyli mówiąc po polsku pokojach — wychyliłem znów głowę do salonu i spoglądałem z filozoficzną miną na leżące w kącie porcelanowe czerepy, powstałe — jak myślałem — pod wpływem przyniesionego przezemnie listu.

Czułem mimowolny żal, jakobym ja był przyczyną tej sceny, zwłaszcza, że czerepy wyglądały tak niewinnie, jakoby to nie one ugodziły w głowę biednego lokajczyka, nazywającego się po polsku Wojtkiem, a przezwanego tu z cudzoziemska »Adalbert«.

— Mój Boże — myślałem — czyż nie piękniejszą od »Adalberta« jest nasza rodzinna polska nazwa Wojtuś!... .. Mój Boże.

Wtem drzwi od pokoju z lewej strony się uchyliły i ukazała się w nich śliczna główka dziewczęca.

To panna *Lulu* — pomyślałem. — Oj! nie szkodaż to takiego kwiatka na tak chwastej glebie?

Twarzyczka znikła wnet wraz z niezupełnie osłoniętymi ubiorem rannym przyległościami — a z poza drzwi rozległo się natomiast dzwięczne wołanie: Adalbert!.. Adalbert!... Nooo! Adalbert!..

I wyszedł »Adalbert« z swej komórki obok przedpokoju — a obmacawszy sobie guza na głowie, pobiegł ku drzwiom.

— Co Jaśnie panienka rozkaże — zapytał.

— Ta nieznośna »Kata« (tak nazywano tu naszą polską Kasię) polazła gdzieś do miasta i siedzi... Prędeż! zasznurowaj mi buciki... ale pierwej przynieś żółtko do twarzy, puder paryski i wodę Rokoko z maminego pokoju!... Ale nie żółtko z naszych kur — tylko z francuskich!... rozumiesz?!

— Ogłupiałem!... I ta dziewczyna polska, taka jeszcze zdrowa i piękna — twarz preparuje francuskimi żółtkami?! — Zaiście żółto robiło mi się w oczach i zielono... Mimo to jakieś nieokreślone uczucie czułem ku tej dziewczynie — bo cóż ona temu winna, myślałem; tak ją wychowano. — I żal mi się zrobiło dziewczęcia.

Adalbert przeniósł tymczasem przez pokój stos różnych preparatów chemicznych i odpowiednich narzędzi, które mi się wydały narzędziami średniowiecznych tortur. — Gdybyż to wszystko przynajmniej było swojskie i pochodziło od rzetelnej, o zdrowotność dbającej firmy — no to pal sześć, niechby tam było — byle nie wiele naraz. . ale to wszystko — jak widziałem z napisów — *wszystko zagraniczne!*

— Ileż to za takie i inne wyroby pożytecznego grosza polskiego wychodzi z kraju i nie wraca więcej.

— Adalbert! Adalbert! — dało się znów słyszeć wołanie od drzwi z lewej strony, a równocześnie usłyszałem także ku drzwiom owym zmierzające kroki. — Cofnąłem się przyzwoicie z progu w głąb przedpokoju i drzwi przymknąłem nieco.

— Adalbert, a właściwie Wojtuś, pojawił się znów w salonie.

— Co Jaśnie Pani każe?...

— Czy pachciarz jeszcze nie przyjechał?

— Nie.

— A faktor?

— Także go nie widać.

— A propinator?

— Nikt się »nie anonsował«... Ale... ale... proszę Jaśnie pani ten pan od adokata... już blisko... przeszło... godzinę czeka; przyszedł jeszcze przed jedenastą.

No to niech czeka... Widzisz przecie, że ja jeszcze nie ubrana. — Nawet listu jeszcze nie miałam czasu przeczytać i sama mu przecie odpisywać nie będę!..

— A jak wiernik nie przyjdzie?... proszę Jaśnie Pani...

— Co ci gamoniu do tego... Mógł ten od adwokata przyjść tutaj to może i czekać.

»Ładne widoki« — pomyślałem; ale mecenas kazał koniecznie wydobyć odpowiedź, a więc postanowiłem czekać, aż do skutku...

Zadumałem się... Przed oczyma, mej wyobraźni poczęła majaczyć piękna postać Luli... Zdawało mi się, że mi ofiarowano lekcję, że jej udzielam jakiegoś bliżej nie określonego przedmiotu, że ja upadłem przed nią na kolana i wyznałem, że ją kocham i t. d... Ujrzałem się następnie gospodarzem na dwu wioskach polskich, wianie mojej żony... i liczyłem w myśli, jak wiele dobrego będę mógł zdziałać dla pożytku kraju, dobrze gospodarując... A gospodarzyć przyuczyłem się był ongi trochę na folwarku, dzierzawionym przez ojca.

Ze słodkich dumań wyrwał mię jednak rychło głos dzwonka. — Lokaj otworzył i do przedpokoju wszedł przemysłowiec polski, majster stolarski N. N., sąsiad mojego kawalerskiego mieszkania. — Przywitaliśmy się.

— Cóż pan może z rachunkiem za dostarczenie sprzętów? — zapytałem.

Ej! gdzież tam — odrzekł pan majster — ci państwo — to tylko z nazwiska i z rodu Polacy — ale nie z ducha. — Ze sobą nie mówią inaczej, jak tylko po francusku; kupują wszystko od Niemców i Francuzów lub Anglików i wstydzą się swojej Ojczyzny. — Zagranicę wysyłają złoto i gotówkę i płacą hojnie; nam zaś dają tylko naprawy i jeszcze się z nami targują lub każą czekać Pan Bóg wie, jak długo...

— Ależ to przesada panie N. — odrzekłem.

— Nie przesada — ino szczerą prawdą. — Wszystkie n. p. meble, które pan tu widzisz w salonie, w przedpokoju i całym domu — to robota częścią wiedeńska, a częścią paryska — polskiej ani śladu — a ty Polaku zdychaj z głodu!

W tem drzwi się otworzyły, a z prawej strony znowu usłyszeliśmy głos pani Enskiej: Kto tam znów?...

Wojtek podbiegł czempredziej: To pan pan — stolarz — proszę Jaśnie pani...

— Już raz powiedziałam mu, żeby się zabierał — wypląć mu, gdy powrócę.

— Proszę Jasnej pani — zaczął bąkać biedny majster polski — ja nie mogę... czekać już dłużej na 24 zł. za naprawkę mebli... ja sam wydałem gotówkę na materiały, na czeladnika... ja mam rodzinę...

— Adalbert!... poproszę tego człowieka, aby opuścił salon. Niech mię nie irytuje... Raz powiedziałam, że za powrotem i koniec!..

— No widzi pan — rzekł do mnie przemysłowiec polski, odchodząc smutnie. W Wiedniu mogła zapła-

cić niedawno 2500 zł. za meble i 250 faktornego tu-  
tejszemu Żydowi, co sam się tem chwalił przedemną ..  
a mnie biedakowi 24 zł. zapłacić nie może.. a raczej  
nie chce!..

Odszedł.. a mnie kurcz bolu chwycił za gardło  
i serce... I przyszedł chłopak sklepowy. — Gniotąc  
trwożliwie krawędź rachunku, podał go pani.

— Co to?! — za kufer, torbę i nécessaire — już  
rachunek — przecież nie uciekam ze Lwowa — prze-  
cież wrócę tu znowu..

— Pan się kłania bardzo i prosi...

— Co się pan ma kłaniać i prosić. — Powiedz  
kupcowi, że gdy wrócę z Ostendy, dokąd dziś lub ju-  
tro muszę wyjechać — to sama rachunek wyrównam...  
No!.. bądź zdrow...

I znowu drzwi się otwały i wyszedł *kupczyk pol-  
ski*, a wszedł pomocnik spedytora od spedycyjnej ży-  
dowskiej firmy, a za nim skspres z jakimś pakunkiem...

Lulu! Lulu! *ma chère* chodź tutaj, pan Leon  
przyszedł; nadeszły już kapelusze z Paryża.

Lulu pojawiła się; nie było końca zachwytom nad  
paryskim wyrobem i nad sprawnością żydowskiego  
spedytora Lejby, zwącego się tutaj Leonem. — Pan  
Leon, który przed pięciu jeszcze laty — zanim się  
był dostał do wojska — chodził w podartym hałacie  
i z paragrafami koło uszu — proszony był siadać. Po-  
traktowano go cygarami i słuchano jego wywodów  
i uniesień nad paryską modą z naiwnym zachwytem.  
Rozmowa toczyła się po niemiecku, a na zakończenie  
otrzymał »pan Leon« całą należność dla swojego  
szefa i nadto 20 zł. aw. dla siebie jako »osobne wy-  
nagrodzenie pana Leona za grzeczność«.

Bodajto być »grzecznym« — pomyślałem sobie  
Ba, ale to nie wystarcza... trzeba nadto być... *Zydem*...  
i mieć do czynienia z taką polską duszą której wiel-  
kopańskość przyćmiła rozum i zgasiła serce...

Dwadzieścia zł. wa. utonęły w kieszeni pana Le-  
ona i wyszedł wśród podrygów — a widziałem... wi-  
działem, jak śmiał się w duszy z głupoty ludzkiej...

Mnie na płacz się zbierało... To polski pieniądz —  
pomyślałem — i czemuż on swoim nie służy... lecz  
cudzoziemskie zapełnia kieszenie... To twa krwawica  
biedny polski ludu!..

I znikł »pan Leon«, nablagowawszy wiele... Pozo-  
stał jeszcze »ekspres«, w skromnej czekając postawie.

— A co... czego — czeka — odzywa się doń  
pani Enska.

— Ta proszę łaski Wielmożnej Pani — ta niby  
na piwo...

— Adalbert! wyperswaduj no temu człowiekowi,  
że to do mnie nie należy — Drzwi się zatrzaśły. —  
Adalbert nie słyszał rozkazu; a ja już chciałem z wła-  
snej kieszeni dać 10 centów polskiemu posługaczowi,  
ale nagle wpadłem na inny pomysł. — Oto wyuczyłem  
»ekspressa« na prędce tych słów: »Bitte gnädige Frau  
Trinkgeld«... otworzyłem drzwi i kazałem mu powtórzyć.  
Po dwukrotnym powtórzeniu tych słów; skutek był wi-  
doczny. — Pani mama poszwargotała coś po francusku  
z panną córką i wnet panna Lulu wsunęła w rękę  
ekspressa koronę...

-- I znów dwukrotnie drzwi się otworzyły i wy-  
szedł ekspres — wszedł »wiernik«.

— Proszę Jasne pani baronowe — rzekł »wier-  
nik« — o mały sekunde, a biłbym zapłacił Nachzah-  
lung.....ale Jasnie pani hrabina — chcę mówić tego —  
pani barynowa (właściwie ani jedno, ani drugie) kazała  
mi, tak jestem...

— Cóż tam na folwarku? — A no wszicko dobrze...  
tylko pachciarz mówi, że wiency pieniendzy nie da,  
bo on już nawet od tego biczków zapłacił mliko — co  
ich krowy urodzi...

— A co arendarz?

— Arendarz mówi, co wun na weksel już nieda.

— A na hipotekę?...

— Na hipotekę — to wun da — ale na dobry  
procent i na krótki termin; bo wun miszli kupicz las,  
a jak nie będzie miał pieniędzy na czas — to wun  
straci na geszeft. Ale ja mu powiedział, co się Jasnie  
pani Barynowa będzie rozumieć na grzecznoszczy...

— Naturalnie! — Mój kochany panie Pinkas —  
postarajcie się tylko, niech da. — Z was dobry »wier-  
nik« — a ja wam już dobrze zapłacę — wy wiecie —  
A teraz idźcie tam do pokoiku; przeczytajcie, co tu  
pisze adwokat, bo mnie się czytać nie chce i dajcie mu  
odpowiedź, gdy będzie potrzeba..

»Bardzo dobrze prosze pani Barynowe« — od-  
powiedział »pan Pinkas« — chwycił skwapliwie pa-  
piery i wyszedł do innego pokoju. — Struchlałem!...  
List mecenasa zawierał ważne wiadomości o stanie ma-  
jątkowym pani Enskiej, które powinny były tylko jej  
samej otworzyć oczy i pozostać ścisłą tajemnicą... a ona  
oddaje to wszystko... oddaje broń przeciwko sobie  
w ręce Żyda i do tego »wiernika« oraz »faktora«  
w jednej osobie!.. Zebrałem myśli, rozwiane pod wpły-  
wem krwi uderzenia do głowy i wpadłem do salonu...

— Pani dobrodziejko, zawołałem do Enskiej —  
tłumiąc głos, aby »wiernik« nie słyszał. — Pani do-  
brodziejko! przeczytaj pani sama ten list!.. Pani Enska  
zmierzyla mię wzrokiem i cedząc słówko po słówku  
przemówiła z powstrzymywanym gniewem.

— Cóż to »osoba« sobie myśli!.. Jakiem prawem  
osoba śmie wejść tu do salonu i dawać mi rady!?!..

— Pani dobrodziejko! — rzekłem, załamując ręce,  
przyczem wzrok mój ukradkiem przebiegł po kształt-  
nej pannie Lulu — pani dobrodziejko — mniejsza  
o to, czy ja osoba, czy też nie osoba — ale radę  
śmiejm podać jako Polak — polskiej przecież rodzi-  
nie!.. Pani dobrodziejko na miłość własnej córki zakli-  
nam panią, wyrwij pani ten list owemu Żydowi..

— Adalbert!.. wyperswadujno zaraz tej osobie, że  
salon opuścić powinna — rzekła pani Enska —  
a z ust córeczki usłyszałem syczące słówko: Im-  
pertynent!..

— O pani! — jeśliś Polka — rzekłem — wspo-  
mnij o Chrzanowskiej! Pomyśl, jak obroniła od Tur-  
ków tę ojczystą ziemię — a ty ją sama dajesz w rę-  
ce Żydów!.. Więcej mówić nie mogłem. — Wybiegłem  
na ulicę.. a w duszy dziwne grały mi uczucia serdecz-  
nym bolem..

Mecenas — gdym mu cały fakt opowiedział —  
machnął ręką i rzekł: Ha trudno... Jako Polak, a nie  
jako adwokat, chciałem ją ratować... ale teraz, skoro  
już Żydzi o tem się dowiedzieli — przepadło wszystko!..

Istotnie było ostatni rok, w którym Żydzi panią  
Enską puścili do morskich kąpiel... Teraz nie wyje-  
chała do kąpiel już weale, lecz mieszka, z litości przy-  
jęta, u ciotecznego brata. — Na obu niegdyś jej wio-  
skach gnieźdzą się obecnie Żydzi i choć gospodarzą  
»nieracjonalnie« — jednak grube robią pieniądze...

Ja przygotowuję się teraz do egzaminu; więc cza-  
su mam nie wiele — ale gdy go więcej mieć będę —  
to może coś jeszcze o losach Enskich lub innej nie-  
szczęsnej polskiej marniejącej... rodziny Szanownej Re-  
dakcyi napiszę.

Do powyższego smutnego obrazka dodajemy od redakcyi tę tylko uwagę, że na szczęście obok zepsu- tych mamy też i zdrowe rodziny w Ziemiaństwie polskiem. Do nich tedy stosujemy gorącą odezwę: Szanowni Zie- mianie! — czyli was mitry zdobią, czy korony, czy inne drogie przeszłości pamiątki... czyli przyszłości ja- snej widoki tęczowe — łączcie się bracia! Utwórzcie *związek ku bratniej ochronie polskich dworów i dwor- ków!*... a obok niego niechby pracowały inne Towa- rzystwa, służące ku ochronie polskich zagród wieśnia- czych i polskich rzemieślniczych pracowni, polskich sklepów i kramów!.

Niech nikt nie ćwierka nam w oczy słowami »Polnische Wirtschaft« — znaczącemi tyle, co »ohydna polska gospodarka«. — Niechaj natomiast »Polnische Wirtschaft« stanie się szczytem chwały, nie zaś hańby przęgiem!

Pomyślmy nad tem!...

## Uznanie zasług polskiego kupca przez polskich przemysłowców.

Dotychczas przyzwyczajeni byliśmy do nadawania ho- norowych obywatelstw, jako aktu „polityki“ wyższej lub niż- szej, sprawiedliwej lub tylko pochlebnej. — Obecnie zaeni mieszczenie z Dobezye, przeważnie rękodzielnicy, dali nam przykład, że honorowe obywatelstwo może też służyć za do- wód uznania zasług około przemysłu.

Tytuł ten nadali Dobezye nie komu innemu — tylko *kupcowi polskiemu* p. Hermanowi Fritschowi, posiada- jącemu sklep przy Małym Rynku w Krakowie, a pochodzą- cemu prawdopodobnie ze zniemczonego przez jakiś czas, lecz czysto słowiańskiego czesko-polskiego rodu Fryczów, z któ- rego się wywodził nasz Frycz-Modrzewski. Niemiecka pi- sownia nazwiska — jest prawdopodobnie naleciałością późniejszą, co i dziś się przydarza.

Dyplom honorowego obywatela Dobezye wręczyła p. Fritschowi deputacya obywateli z burmistrzem p. Stanisławem Walasem na czele. Dyplom wykonany akwarelą, a oprawny w tekę pluszową z monogramami, zawiera następujący tekst: „Rada miasta Dobezye, nadała na posiedzeniu w dniu 22. maja 1899 r. w uznaniu zasług, położonych około dobra miasta Dobezye, a szczególnie podniesienia handlu i przemy- słu tutejszych rękodzielników, Wiel. Panu Hermanowi Frit- schowi, obywatelowi i radcy m. Krakowa i t. d. honorowe obywatelstwo“. — Podpisani burmistrz i wszyscy radni.

Zasługa obywatelska p. Fritscha polegała na tem, że jako członek komisji odbiorczej dostaw wojskowych, a mia- nowicie obuwia dla wojska, starał się zawsze *ułatwić zadanie rękodzielnikom szewskim, zachęcał do podjęcia dostaw, a nadto osobistem poręczeniem ułatwiał pozyskanie ta- niego kredytu*. Oby więcej było takich obywateli, co chę- tnie wspierają kredytem polski przemysł, a z pewnością nie tonelibyśmy co raz bardziej w żydowskich kieszeniach!

Działając po obywatelsku, a zarazem spekulując uczei- wie, przyczynił się p. Fritsch do podniesienia bytu tak mate- ryalnego jak i moralnego Dobezye, gdzie w ostatnich czasach założoną została fachowa szkoła szewstwa.

Podejmowani gościnnie przez p. Fritscha delegaci, mieli sposobność oglądać w jego mieszkaniu piękne okazy prawdziwie muzealne, posiadające znaczenie zarówno histo- ryczne jak i naukowe. Szczególną uwagę zwracali tam płą- skorzeźby na kości stoniowej, jak portret króla Zygmunta Augusta z herbami wszystkich województw ziem polskich —

król Sobieski, przemawiający przed bitwą na Kahlenbergu i wjazd Sobieskiego do Wiednia po odsieczy. Prócz tego, znajduje się u p. Fritscha znaczny zbiór przedmiotów, posia- dających wysoką wartość archeologiczną i mogących być ozdobą dla muzeum naukowego.

Dalejże polscy kupcy i kapitaliści! — nie wahajcie się nieść zdrowy kredyt i dobrą radę a finansowe poparcie w szeregi polskich rękodzielników i przemysłowców — a pod- niesie się przemysł, rozwinię handel i dobrobyt narodu pol- skiego zakwitnie, a wtedy żadne nie przygłuszają go chwasty! choćby nawet tak uporezywe i tak potężne, jak te, które rozplenia u nas *Naród żydowski!*

## Upadek szcztokarstwa polskiego w Warszawie.

P. J. Wasilewski, szcztokarz w Warszawie, przesłał do jednego z pism tamtejszych list, z którego przytaczamy wyjątek następujący:

„Jest szkopuł, o który najlepsze nawet uzdolnienie naszych rzemieślników, najwytrwalsza praca i najlepsza wola rozbijają się ciągle. Szkopułem tym — Żyd. On nie potrzebuje być uzdolnionym fachowcem — ma ka- pitał to i dosyć, aby mógł stanąć na drodze setkom rzemieślników naszych, utrudniać im egzystencyę, a na- wet doprowadzić do ruiny. Jest tak w wielu rzemio- słach, a między innemi i w *szcztokarstwie*.

Dwóch Żydów niejakiich T... — jeden bankier, drugi niby szcztokarz, który poduczył się szcztokarstwa na podobieństwo owego chłopca z bajki, co to, wisząc w koszu u pułapu w kuźni, zrobił w końcu — jako „majter- sztyk“ — „bzika“, wrzuciwszy rozpalony kawałek żela- za do wody; — wzięli się przed dwoma laty do wyrobu szcztok i wypuściwszy zgrają hałatowych agentów, mają już dziś trzy sklepy w różnych punktach Warsza- wy — no i klientelę znaczną.

Agenci tych panów biegają po sklepach i fabry- kach z próbami wyrobów, nie wiele co prawda lepszych od zwykłej tandety, ale tańszych od wyrobów naszych o 65%, wyraźnie *sześćdziesiąt pięć procent*. My szcztoka- rze fachowi nie możemy się doliczyć, za co oni biorą: za materyał, czy za robotę? — i jeżeli szalona ta kon- kurencya potrwa dłużej, kilku z nas szcztokarzy uzdol- nionych należycie, lecz mniej zamężnych, zbankrutować musi. Zdławi nas kapitał żydowski. I na cóż nam się przyda nauka, uzdolnienie fachowe, jeżeli pierwszy le- pszy Żydowina, mając tylko pieniądze, może nas zmusić do ustąpienia mu z placu“?

Widać stąd, że nie tylko w Galicyi; ale w ogóle na całym obszarze ziem polskich — przemysł polski za- czynają podbijać co raz bardziej Żydz.

Ruszymy się, pomagajmy sobie Polacy tworzeniem spółek i kredytem, póki jeszcze czas!... Przyjść bowiem może chwila, że już będzie za późno...

## Cukiernicy w sprawie podwyższenia cukrowego podatku.

Na odbytem w dniu 18. lipca b. r. zebraniu cu- kierników wiedeńskich w sali *Horaka*, przy uczestni- ctwie około 200 osób, omawiano szczegółowo rozporzą- dzenie ministryalne co do podatku od cukru, potępiając je z wielu względów.

Przełożony wiedeńskiego stowarzyszenia przemysłowego cukierników p. *Cap* podał do wiadomości zebranych, że stowarzyszenie wniosło już przed kilku dniami petycję do ministerium skarbu w tej sprawie. Petycja ta zaznacza, że wydanie rozporządzenia ministerialnego co do podwyższenia podatku od cukru dotyka ciężko zawód cukierniczy i niemal go zupełnie pozbawia możliwości zarobkowania — zwłaszcza wobec dodatkowego obciążenia podatkiem półfabrykatów cukierniczych. przy wykazywaniu których przepisana będzie cukiernikom manipulacja, zabierająca wiele drogiego czasu.

Oprócz podrożenia artykułów cukierniczych odstraszać też mogą goście dokonywać się mające po cukierniach i handlach cukrowych wyrobów rewizye ze strony straży skarbowej; to też cukiernicy domagają się zniesienia uciążliwości, połączonych z tym nowym podatkiem, zaznaczając, że w razie przeciwnym domagają się będą zniesienia całego rozporządzenia.

Referent p. *Cap* wyraził nadzieję, że nie tylko wyrabiający cukrowe wyroby, ale także i handlujący nimi do powyższej petycji się przyłączą; a radca Izby handlowej Wiedeńskiej p. *Pabst* postawił wniosek, aby wygotować protest przeciw podwyższeniu podatku od cukru, a względnie przeciw dodatkowemu opodatkowaniu półfabrykatów — i przesłać ministerstwu akt tego protestu po zebraniu jak największej liczby podpisów stron interesowanych.

Przemawiali nadto Pp. *Rosenberg, Müller i Dworzak*, popierając myśl wniesienia protestu i doradzając także postarać się o zebranie podpisów na proteście takim w innych krajach koronnych, a zwłaszcza w stolicach. — Po zaznaczeniu, że w Pradze zapowiedziano już na najbliższe dni wiec cukierniczy i że na nim będą też reprezentowani cukiernicy wiedeńscy przez delegata — zamknął przewodniczący zebranie.

Podobne zgromadzenie protestujących przeciw podwyższeniu podatku od cukru odbyło się też w Pradze w dniu 19. lipca na Zofinie za podniętą stowarzyszenia cukierników, piernikarzy i woskarzy, którzy już dawniej starali się zapobiedz podwyższeniu podatku od cukru, ale bezskutecznie.

Po wybraniu p. *Votraby* przewodniczącym, zabrał głos p. *Pechacek* i w dłuższym wywodzie przedstawił szczegółowo a jasno niekorzyści, które z nowym podatkiem spłyną na ludność niezamożną i na przemysł cukierniczy, zwłaszcza drobniejszy; poczem odczytał rezolucję, wzywającą między innymi rząd do wyłączenia cukru lodowatego od podatku i o wyłączenie od zgłoszeń dotychczasowych zapasów.

P. *Cap* z Wiednia zaznaczył, że cieszy go poparcie, jakiego doznał protest ten, podobny w zasadzie do wiedeńskiego i oznajmił, że spodziewa się podobnych uchwał w *Bernie*, dokąd się nazajutrz również uda.

Przemawiali także poseł dr. *Baxa* i poseł *Brzeznowski*, który dowodził, że gdyby nie spowodowany niemiecką obstrukcją §. 14. nie byłoby przyszło do takiego rozporządzenia o podatku cukrowym. — P. *Kratochwil*, członek organizacji związku stow. przemysłowych wyraził nadzieję, że także inne stowarzyszenia ujmą się za złą dolą cukierników.

Demonstracje te cukierników niemieckich i czeskich odniosły w części pożądany skutek, gdyż Ministerium skarbu wydało wnet instrukcję, zalecającą organom skarbowym względność, a stronom przynajmniej pewne ulgi przy opłacaniu dodatkowego podatku cukrowego (6 ct. od 1 klg.) — W każdym razie lepszą byłaby dewiza: Rozwój sił podatników, a nie fiskalizmu.

## Gumolak i szelak.

*Ich pochodzenie, rodzaje i rozliczny użytek.*

Wielu przemysłowców używa gumolaku lub szelaku i wie skąd pochodzi; bardzo wielu jednak nie wie tego wcale — to też pomówimy o tem cokolwiek, zwłaszcza że przyda się to zarówno panom przemysłowcom, jako też i praktykantom handlowym z działu farbwo-materiałowego.

Gumolak zwany też „*gummilak*“, albo *lakka*, jest żywicą czerwoną, utworzoną nakłuciem przez pewien rodzaj owadu (*coccus lacciae* albo *ficus*) kory niektórych roślin, jako to: *boskiej figi* (*Ficus religiosa*) *indyjskiej figi* (*Ficus indica*), *saktaku jujuba* (*Rhamnus jujuba*), *krocienniu lakowego* (*croton lacciferum*) itd., w Indjach szczególnie w Syamie Assam, Pegu, Bengalu, Malabarze itp. rosnących. — Gumolak, przychodzi w naturalnej, tudzież w przerobionych postaciach, a głównie w trzech:

a) *Gumolak laseczkowy* czyli gałązkowy. Są to gałązki drzew żywiczną oklejone masą, mniej więcej ciemnoczerwoną, przezroczystą i twardą, która ma złom szklisty. Najlepszy tego laku gatunek jest *siamski*, mieści bowiem w sobie najwięcej barwnika czerwonego, a jest temu lepszy, im ciemniejszy ma kolor. Podlejszy gatunek jest *assamski* i *koromandelski*, które są bledsze; a *bengalski* najgorszy, bo tylko cienką ma powłokę, która jest żółto albo czerwono przezroczysta.

b) *Gumolak ziarnisty*, jest żywicą z poprzedzającej przez oczyszczenie zrobioną. Zebrawszy z gałązek żywicę, tłuką ją na grube kawałki i przerabiają w moździerzu z wodą, przez co się większa część barwnika oddziela, a pozostaje nierozpuszczona żywica, w mniej więcej drobnych ziarnach żółtobrunatnych. Czasem bywa taki ziarnisty gumolak nieoczyszczony z barwy, a często też, żeby większą ilość barwnika zwanego *Lak-Dye* zebrać, wyługowują go sodą; wtedy lak ziarnisty jest jaśniejszy. Dobry gumolak ziarnisty powinien mieć piękne, przezroczyste ziarnka żółte lub czerwono żółte i zupełnie czyste. Używają go na szelak i na pokosty.

c) *Szelak* wyrabiany bywa w Indjach z ziarnistego gumolaku w następujący sposób: Ziarnisty gumolak sypią do wielkiego konopnego lub wełnianego wora, a dwóch ludzi, trzymając go za dwa końce, przetrząsają nim nad ogniem dopóty, póki gumolak się nie rozplynie tak dalece, żeby się przez pory wora mógł przeceścić; wtedy odejmują wór od ognia i silnie wyciskają z niego lak na gładkie pizangu liście, albo na płaskie kawałki bananowego drzewa, przez co kształt cienkich tabliczek przybiera. Szelak miewa rozmaite barwy, najpodlejszy jest ciemny i nieprzezroczysty, średni jest czerwony i przezroczysty, a najlepszy jest żółty i przezroczysty. Lepszy jest w grubszych, niżli w zbyt cienkich tabliczkach. Niektóre pokosty wymagają szelaku wybielonego; na to trzeba go w słabym potażowym ługu rozpuścić i wpuszczać do niego gaz chlorowy dopóty, póki jego brunatna barwa nie zniknie, poczem dodać trochę kwasu solnego i wydzielną żywicę wysuszyć. Można też zamiast gazu, rozciek ten wlać do moenego rozcieku chlorku wapna, przyczem nastąpi zmęcenie podobne do mleka, a dla oddalenia wapna i zupełnego wywiązania chloru, dodać rozcieczonego kwasu solnego. Szelak niebielony i bielony rozpuszcza się prawie zupełnie w wyskoku i w eterze, dlatego używają go na politurę. Zwykle daje się szelaku do czystego wyskoku czyli spirytusu, a w miernem ciepłe zrobioną politurę precedza się na sączku z bibuły. Gdy już wszystko przeciekło, można nalać jeszcze zwykłego wyskoku do sączka, żeby pozostały jeszcze szelak rozpuścić i splukać, co politurę wielce poprawi. Czasem do politory dodają sandrak, żeby pory drzewa lepiej za-

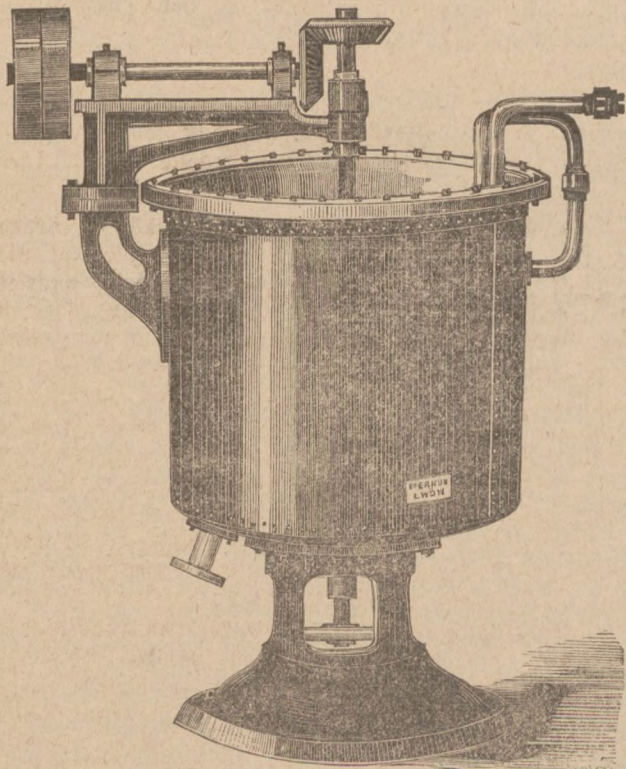
pełnić. Na metalowe rzeczy najlepsza jest politura w następujący sposób przyrządzona: Do zwykłej politury sypie się tyle zwierzęcego węgla, dopóki po dobrym zakłóceniu nie przybierze gęstości farmużki, poczem wlać ją trzeba do flaszki nie mocno zakorkowanej, wystawić na słońce na kilka dni i kilka razy sączkiem precedzić. Szelak wchodzi w skład laku do pieczętowania; prócz tego używają go do wodotrwałych kapeluszków, do robienia rozmaitych kitów i dodają go do chemicznej kredy w litografii. W wodnym roztworze boraksu, w ciepłym miejscu stojąc, rozpuszcza się i zamienia w płyn, podobny do gumi.

## Informacje dla wszystkich oraz rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

**Dla hodowców i handlarzy** bydła ważna instytucja przybyła obecnie w kraju, a mianowicie otwarta właśnie w dniu 27. lipca b. r. targowica na bydło opasowe rogate i nierogaciznę w Prądniku białym pod Krakowem. — Targowica ta, urządzona wzorowo pod każdym względem, powstała dzięki inicjatywie „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, oraz poparciu ze strony krakowskiej gminy i tamtejszego cechu rzeźników.

Należy się spodziewać, że polscy hodowcy i handlarze bydła zrozumieją dobrze, co znaczy takie ognisko targowe w obrębie kraju i z urzędzeń jego korzystać będą. Targi na bydło rogate odbywać się będą co czwartku, na nierogaciznę zaś co poniedziałku i piątku.

**Dla wyrabiających drożdże** pożyteczną nowość wprowadza fabryka maszyn „Perkun“ we Lwowie, a mianowicie *ulepszony aparat do ukwaszania hołowicy*.



Aparat ten, przedstawiony tu rysunkiem, mieliśmy sposobność oglądać, dzięki uprzejmości dyrektora fabryki i podziwialiśmy ulepszenie konstrukcji tego aparatu, dokonane przez znanego specjalistę inżyniera *W. Syniewskiego*.

Udogodnienie i ulepszenie polega głównie na tem, że zarówno miedzadełko, jako też wąż, przeprowadzający wodę, mogą być po wypuszczeniu hołowicy łatwo z kadzi wyjęte i umożliwiają dokładne jej wyczyszczenie. — A czystość w produkcji wiele znaczy.

**Dla składów kół i artykułów sportowych** przydatną będzie zapewne wiadomość, że największa czeska fabryka welo-cypedów i bicykli *Wilhelma Michla* w Slanem zaczęła na większą skalę pracować na eksport, dając tem dowód, że przemysł w Austrii można uczynić mniej zawiśłym od zagranicy. — Firma ta radaby nawiązać stosunki także z polskimi kupcami.

**Odlewnie żelaza** w Niemczech planują podwyższenie cen żelaza o 2 marki na 100 kg.

**Na cztery premie po 562 zł. 50 ct.**, przeznaczone przez fundację Blankowską dla czeladników, katolików, pochodzących z Galicyi, rozpisuje konkurs z terminem podań do 31. sierpnia b. r. magistrat lwowski.

**Baje fioletowy na drzewo** uzyskuje się 1) rozpuszczając lakmus w wodce, albo też 2) rozpuszczając odwar 8 łutów fernambuku  $\frac{1}{4}$  kg. kampszu w litrze miękkiej wody.

**Baje zielony na drzewo** można otrzymać różnymi sposobami. Podajemy tu dwa bardzo proste: 1) Rozpuszcza się grynspan krystalizowany w occie i roztworem tym gorącym napuszcza się drzewo, aż otrzyma barwę pożądaną. Da się to stosować tylko do takich przedmiotów, które się nie dostają dzieciom do rąk, gdyż jak wiadomo grynspan jest silną trucizną. — 2) Drzewo zabarwione wprzód na żółto odwarem kurkumy bajeje się następnie indygiem, rozpuszczonym w kwasie siarczanym, dostatecznie rozcieńczonym wodą.

„**Keramo**“ jest to nazwa nowego materiału budulcowego, mianowicie nazwa kamieni i płyt, fabrykowanych z potłuczonego szkła. Sposobem inżyniera Carehey, wynalazcy „keramo“ można z keramu otrzymywać też imitacje granitu, marmuru, porfiru i t. d.

**Powlekanie glinu metalami** na drodze galwanicznej, ułatwia dodanie do dotyczącej kąpeli pewnej przymieszki połączeń dioksybenzolowych, n. p. brenekatechinu lub hydrochinonu.

**Aparat Röntgena** udoskonalił obecnie Dr. *Lenoir*, szef kliniki szpitala przy ul. de Vangirard w Paryżu.

**Perfumy**, tak ulubione przez panie, zawdzięczają swe istnienie przeważnie światu roślinnemu, a mianowicie kwiatom. — Zwierzęta dostarczają nam tylko dwu pachnideł, a mianowicie *moszusu i ambry*. Chemiczny ich skład nie jest dokładnie zbadany. Z minerałów nie dają się otrzymać pachnidła; wyjątek stanowi tu jednak węgiel drzewny, z którego można wytwarzać sztuczne aromaty. — O tem, jak się to dzieje, nie będziemy mówili; aby zaś szanowne damy nie myślały, że chcemy je węglem oczerniać, zaznaczamy, że i dyament także, jak nas uczy chemia, jest węglem. — Jeśli więc węgiel dyamentowy może służyć do ozdoby — dlaczegożby czarny jego krewniak nie mógł służyć do fabrykowania perfum. — Na razie dostarcza on tylko małej ilości pachnideł; gdy jednak nauka postąpi, może dotycząca fabrykacya bardziej się rozwinie.

**Wynalazek Polaka**. Niemieckie czasopismo „Zeitschrift des Vereins „Patentschutz““ podaje wiadomość o patentowanym świeżo wynalazku chemika krakowskiego p. Stanisława Bandrowskiego, dotyczącym sposobu zużytkowania odpadków przy destylacji olejów skalnych. — Sposobem, wynalezionym przez p. Bandrowskiego, można wytwarzać z tych odpadków zarówno materiał opałowy, jako też podpałki, mające zastosowanie także w domowym gospodarstwie.

**Suknie z drzewa**, t. j. suknie z celulozy, wyrabianej z drzewa sosnowego, zamierza wyrabiać na górnym Śląsku hr. Henckel von Donnersmark w Najdeku.



**Wynalazek budnika kolejowego.** Dnia 18. z. m. miano zastosować w Matyjowcach za Kołomyją w obecności szefa sekcji konserwacji drogi żelaznej opatentowany w Austrii i w Niemczech wynalazek otwierania i zamykania ramp kolejowych aparatem dzwonkowym systemu *Mikiewiczza*, byłego budnika kolejowego w Stanisławowie.

Wynalazek ten, dokonany przez polskiego czy też ruskiego budnika kolejowego, świadczy o tem, że w ludzich naszym, tudzież wśród ubogich pracowników z inteligencji istnieją siły cennych pomysłów i żywioły olbrzymiego postępu technicznego, lecz **nikt z majątnych nie chce** tym ofiarom wynalazczej fantazyi pospieszyć z pomocą. — *To brak patriotyzmu!* — Tym zaenym urzędnikom-obywatelom, a względnie inżynierom-obywatelom, którzy p. *Mikiewiczowi* udzielili pomocy, składamy imieniem ubogich, szerszemu ogółowi nieznanym, przez żadnych finansistów, ani żadną władzę nie popieranych, a jednak istniejących — niby te iskierki — wynalazców polskich — serdeczne: *Sześć Boże!*...

**Krajowa wytwórczo-handlowa Spółka przyborów szkolnych**, która się zawiązała w naszym kraju, rozsyła obecnie cyrkularze. — W jednym z tych cyrkularzy czytamy, że spółka zamierza *kupcom*, prowadzącym handel przyborami szkolnymi dawać takie ustępstwa, jak firmy zagraniczne. — Adres dyrektora: M. Budzanowski, Lwów, Rynek L. 7.

**Doświadczałay Zakład fotograficzny dla amatorów fotografii** na sposób zagraniczny powstał w naszym mieście, dzięki przedsiębiorczości p. *Edmunda Brodkowskiego*, właściciela składu aparatów i przyborów do fotografii (ul. Batorego 22). — Zakład ten, zaopatrzony w najlepsze aparaty z obiektywami, służącymi do portretów, grup, powiększeń, reprodukcji i t. p., oddaje p. Brodkowski do dyspozycji amatorów fotografii i służy im chętnie wskazówkami, których udziela w swym składzie przy ul. Batorego. — Jedyne to zakład, gdzie amatorowie sztuki fotograficznej mogą robić doświadczenia na większą skalę bez narażania się na koszt sprawiania drogocennych aparatów i gdzie wobec należytego urządzenia mogą się nie tylko uczyć, ale także wydoskonalać w sztuce fotograficznej, tylorazie dziś znajdującej zastosowanie. — Przy tej sposobności notujemy też wiadomość, iż p. Brodkowski pracuje nad pewnym wielce doniosłym wynalazkiem w dziedzinie fotografii, o czem w razie pomyślnych wyników nie omieszkamy podać wiadomość.

**Zmiany lokalów przemysłowych i handlowych.** Pracownia rzeźbiarska p. *J. Szczuplakiewiczza* mieści się obecnie przy ul. Kopernika L. 17.

Pracownia i skład wyrobów *rymarskich* p. K. Forsyz, została przeniesioną z ulicy Akademickiej na plac Bernardyński L. 7.

**Adwokat krajowy Dr. Roman Sulimir** otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ul. Szczepańskiej L. 3.

**Nową agencję handlowo-komisową** otworzył we Lwowie p. *Bolesław Bilikiewicz*, przy ul. Pańskiej L. 6. — Zgłoszenia pod adresem Bol. Bilikiewicz, dom hadl.-komis. — Lwów.

## Listy do redakcyi i od redakcyi.

### Otwarty pesterunek dla kupca chrześcijańskiego.

List I. Tuchów 22. lipca 1899.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“  
Szanowna Redakcyo!

Żeby Pan Bóg miłosierny raczył pobłogosławić Waszym dobrem zamiarom i wydobyć rąk żydowskich jak najwięcej. To samo, co w Niepołomicach w ostatnim numerze, zdałoby się i u nas w Tuchowie,

aby był jeden sklep bławatny, bo u nas ludzie się pięknie ubierają i wiele rzeczy na jarmarku zakupią, a to wszystko idzie w ręce żydowskie. Korzennych jest trzy sklepy chrześcijańskie, ale po większej części biorą ludzi od Żydów towar. Gdyby był bławatny sklep chrześcijański, toby dobry interes zrobił kupiec, bo jak dawniej byli sami piekarze żydzi, a teraz nastał katolik — to wszyscy biorą u niego, bo lepszy chleb piecze. Upraszam o wiadomość w sprawie eksportowania jaj, masła i sera. Jaja kupują u nas Żydzi po 1 zł. 20 ct. a masło po 70 ct. kilo i taniej.

Pozdrawiam serdecznie  
W...“

List II. **O organizaeyi straży ogniowej w Tarnowie** podamy w następnym N-rze.

### Odpowiedzi.

*Panu B. w Przemyślu.* — Za niewysłanie odpowiedzi — dziś już spóźnionej — najuprzejmiej przepraszamy. Brak czasu i kłopoty były przyczyną zapomnienia o liście Pańskim. — *Pani F.* — Szumiących lemoniadowych bombonów *Marsznera* używa się całkiem po prostu — wrzucając je do szklanki z wodą. — *Panom M i E.* — Do Paryża na wystawę najlepiej będzie wybrać się za pośrednictwem międzynarodowej Agencji p. Iwanowskiego „Helios“ we Lwowie ul. Słowackiego 2.

*Panu Niewypowiedzialnemu, przemysłowcowi w N.* Odpowiadając na pański list, oznajmiamy, że jakkolwiek jesteśmy przeciwni w zasadzie zmienianiu ojcowskiego nazwiska — to wszakże w tym wypadku radzimy W Panu zmienić je jak najrychlej, gdyż jest śmieszne i nieprzyzwoite. — Myli się pan jednak, sądząc, że na to W Panu starostwo zezwoli. — W tym celu trzeba zrobić podanie do Namiestnictwa, oraz zapłacić takse i stemple. Koszta są więc dość znaczne; tylko Imci pani Konopnickiej wolno było „za durno“ zmienić nazwisko swego *Mendla Danzinger* na Mendel *Gdański* (!) z przydomkiem Schweingeldwitz von Svindacoff...

## KRONIKA.

**Na walnem Zgromadzeniu cechu rzeźników w Krakowie**, odbytem 1. lipca b. r. wybrany został następujący Zarząd: Starszy p. *Józef Bialik*, podstarszy *Michał Romański*, wydziałowi: St. Armółowicz, Józef Dużyk. Kar. Grzybezyk, Winc. Satalecki, Winc. Wajda, Wojc. Zydrów, tudzież 6 zastępców.

**Gospodnio szynkarska korporacya we Lwowie**, jedna z najliczniejszych, na walnem zgromadzeniu, odbytem 10 z. m. w sali ratuszowej, wybrała pierwszym swym przełożonym p. *Wojciecha Łukawskiego* radnego miasta, a drugim przełożonym *Berla Müllera*. Zgromadzeniu towarzyszyły bardzo burzliwe wybuchy i zachodziła obawa groźnego zajścia, szczególnie z powodu kandydatury na drugiego przełożonego, *Mojżesza Hersza Atlasa*, przeciwko któremu sypały się zarzuty uwagi godne, a wprost ubliżające.

**Duch opiekuńczy lwow. Towarzystwa handlowo-szynkarskiego** — naturalnie Żyd — stanie podobno wkrótce przed kratkami sądowemi. — Chrześcijańscy członkowie owego towarzystwa, którzy tam raz na zawsze utopili krwawo zapracowane pieniądze, rozważają teraz smutnie, czemu się dali Żydom nakryć czapkami.

**Polsko-ruska kasa, przygnieciona żydowskimi „Rubinsteinami“.** Złowrogie skutki opanowania robotniczych kas chorych w Galicyi przez Naród Żydowski okazują się w całej pełni. Oto n. p. Stanisławowską kasą chorych zawładnął niepo-

dzielnie jeden z patryotów żydowskich, nazwiskiem Rubinstein i wyzyskuje ją ku pożytkowi swych kreatur i swojego syna, lekarza, pana Doktorza, a ku uciemieniu braci naszych, robotników polskich i ruskich.. Świetna Prokuratorko! litości... nad robotnikami.

**Gangrena**, oddziałująca szkodliwie na handel i kredyt polski, toczyć poczyną niestety najbujniejsze, *protegowane warstwy* naszego narodu. Dowodem tego tacy, jak Konstanty Mora-Korytowski, Czesław i Juliusz Kieszkowscy, Józef Leon Starski-Sulnicki, Amort, Zima i wielu innych. — Tem bardziej powinniśmy my, *nieprotegowani*, pracować, a świecić upadającym warstwom dobrym przykładem; gdyż w przeciwnym razie marnotrawni synowie, których co raz więcej u nas się mnoży, którzy za granicą wydają krocie tysięcy, a u krajowych kupców i przemysłowców kupują tylko wtedy, gdy idzie o to, aby zarwać na kredyt lub oszukać — zniszczą nam Ojczyznę i otworzą na oścież bramy Żydostwu, a wtedy nie dałby się już uratować *polski przemysł i handel* od żydowskiego potopu...

**Jakich Burmistrzów** mają nasze niegdys polskie, a dziś przeważnie żydowskie miasta — najlepiej wykazał niedawny proces takiego Jaśnie Wielmożnego Pana Burmistrza z Borysławia *Moška Kornhabera*, na którego sami Żydzi rzucili z powodu naciągnięcia „Aliance Izraelite“ tak ponure światło — że istotnie chyba maślanka a nie krew w Polakach i Rusinach płynie, jeśli nie znajdzie się nikt, kto by Borysław uwolnił od takiego burmistrza.

**Wyprawa do bieguna południowego** przygotowuje się pod przewodnictwem uczonego niemieckiego *Eryka Drygalskiego*. Pochodzi on z niegdys polskiej a dziś niemieckiej rodziny. — Po wyprawie tej spodziewa się świat naukowy niemałych korzyści; a może i handlowym sferom coś ona przyniesie. — W każdym razie odważnemu żeglarzowi szczęście Boże!

**Poczucie prawa** święciło niedawno w Ministerstwie spraw wewnętrznych piękny tryumf

Oto wydano reskrypt z d. 15. czerwea b. r., wzywający wszystkie władze rządową i *autonomiczne*, aby strzegły społeczeństwo przed rytualnymi małżeństwami Żydów, zawieranymi w ogromnej liczbie, a wbrew ustawie, przez 18-to letnich jingetesów z Narodu Żydowskiego. — Uporni rabini mają być karani w myśl przepisu ustawy. — Pierwszy to krok, na który zdobyła się biurokracja austriacka celem równouprawnienia chrześcijańskich narodów Austrii z uprzywilejowanym narodem Żydowskim. — Domagamy się równouprawnienia nas pod każdym względem!

**Treść Nru. 8. „Dźwigni“** 1) Nasza premia. — 2) Walne zebranie delegatów Związku stowarzyszeń przemysłowych w Lwowie. — 3) Ważniejsze zmiany ustawy przemysłowej, projektowane na VI-ty wiec przemysłowy — 4) „Polnische Wirtschaft“ — powiastka, jakich wiele. — 5) Uznanie zasług polskiego kupca przez polskich przemysłowców. — 6) Upadek szczerkarstwa polskiego w Warszawie. — 7) Cukiernicy w sprawie podwyższenia podatku cukrowego. — 8) Gumolak i szelak. — 9) Informacje dla wszystkich, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze. — 10) Listy do redakcyi i od redakcyi. — 11) Kronika i rozmaitości 12) Reklamy i ogłoszenia.

## OGŁOSZENIA.

**Ogłoszenia w „Dźwigni“ kosztują:** za całą stronicę 16 zł., —  $\frac{1}{2}$  str. 8 zł., —  $\frac{1}{4}$  str. 4 zł., — za  $\frac{1}{8}$  str. 2 zł., — za  $\frac{1}{16}$  str. 1 zł., — za  $\frac{1}{32}$  str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych i przedświątecznych policza się o 25% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu*.

Gmina miasta Krakowa, oraz Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła uwiadomają, iż z dniem 27. lipca b. r. otwartą została

## TARGOWICA

na bydło opasowe rogate i na nierogaciznę  
w Prądniku białym pod Krakowem

zaopatrzona w murowane stajnie, hale targowe, tor kolejowy, oraz wszelkie handlowe i sanitarne urządzenia, jak wodociągi, urząd pocztowy i telegraficzny, telefony, restaurację i t. d. — Dla dogodności handlujących jakoteż dla zapewnienia bezpieczeństwa wypłat pieniężnych u zarządną została na targu 1—2.

## Kasa targowa i zaliczkowa

na wzór wiedeńskiej i peszteńskiej kasy zaliczkowej (Vieh & Fleischmarktkasse), która udzielać będzie odpowiedniego kredytu kupującym oraz zaliczek na bydło.

Targ na bydło rogate odbywać się będzie w każdy czwartek, targ na nierogaciznę każdego poniedziałku i piątku.

Zarząd targowy zapewnił sobie odwiedzanie targu przez kupców tak z okolic Krakowa, jakoteż kupców śląskich, czeskich i morawskich. — Zwraca się uwagę P. T. interesowanych na tę wielką dogodność targu Krakowskiego, iż położenie jego ułatwia wysyłanie wszystkich sztuk niesprzedanych, po należytem ich nakarmieniu i napojeniu na targi zakrajowe, do których też obrany dzień targowy jest zastosowanym.

Adres telegraficzny: Targowisko Kraków — Prądnik.

Adres dla przesyłek bydła: Zarząd targowy „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła“. — Kraków — Prądnik biały.

**J. Friedlein**

Prezydent miasta.

**M. hr. Dunin Borkowski**

Prezes „Ogólnego Związku hodowców“.

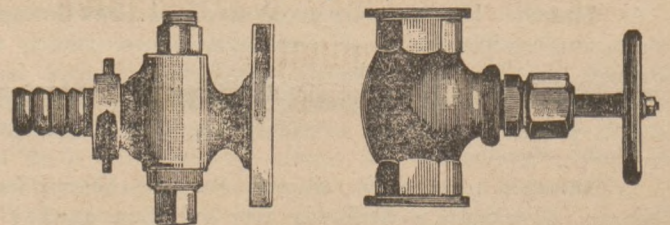
**Teodor Einsebart**, pracownia stolarska we Lwowie, ulica Zielona L. 33. wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biurowe. — Ma na składzie gotowe sypialnie machoniową i orzechową, opaski do drzwi, okna i t. p. — Wykonuje wszelkie roboty stolarskie po cenach umiarkowanych z suchego i doborowego materiału.

## ANTONI GILEWICZ

przedtem

JÓZEF KIENZLER

mościeżnik,



we Lwowie, Plac Bernardyński, L. 15.  
Wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. — **Armatury parowe, gorzelniarne, browarowe, wodociągowe, łazienne i t. p. po najumiarkowszych cenach.**

**Skład win**

## ALOJZEGO JAHLA

świeżo otwarty został

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

## poleca naturalne wina

włoskie, dalmatyńskie, kroackie i istryjańskie bez żadnych domieszek, po cenach od 35 ct. za litr.

## Skład drzewa i węgla **M. Strutyńskiego**

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane.

Węgiel dostarcza z pierwszych kopalń dla prowincyi i loco na wagony lub centuary i odstawia do domu.

Z poważaniem

7—11.

**M. Strutyński.**



Czeskie przedsiębiorstwo w zagrożonej niemiecczym częścią Królestwa Czeskiego

**FR. BOČEK**

Fabryka instrumentów muzycznych i strun

w **Schönbachu koło Chebu** 3—6.

(Schönbach bei Eger—Czechy)

poleca się uprzejmie względem braci słowiańskich. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

**Fabryka dynamomaszyn J. KOLBUSZEWSKIEGO w Betzie,**

wyrobia dynamomaszyny i urządza temż przenoszenie siły do młocarni, sieczkarni i innych maszyn gospodarczych. Na żądanie może wskazać kilka takich zakładów przez się urządzonych. Urządza też oświetlenie elektryczne dla mieszkań i zakładów przemysłowych.

Na wszelkie zapytania odpowiada odwrotną pocztą: Stacja kolei poczta i telegr. w miejscu.

### „Cesky Mechanik“

fachowe czasopismo czeskie dla wszystkich, pracujących w metalu, poleca się współpracownikom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcja „Ceskeho Mechanika“ — Czechy, Praga Žižkov.

## Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

## wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Maszyny do pisania, systemu *Korosteńskiego*, zamawiać można w Redakcyi „Dźwignię“ — po 80 i 90 zł. (loco Praga). Z przesyłką pocztową 85 i 95 zł.

**Celem rozszerzenia utykającego dla braku kapitału przedsiębiorstwa i częściowego przeniesienia produkcji do kraju, poszukiwany jest wspólnik z kapitałem kilku tysięcy zł.**

Cennik illustrowany na razie jeszcze wydany być nie może, gdyż przeszkadzałoby to patentowaniu wynalazku zagranicą.

## W I N O

stołowe, białe i czerwone 1 litr 52 ct. poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki 7.

Lwów. — Kraków. — Praga.

Żądajcie wszędzie; jedynie odpowiadających przepisom ustawy, bez sacharyny wyrabianych, **Marsznerowych** surogatów limoniady.

Ochronna  
marka.



Ochronna  
marka.

## Szumiące lemoniadowe bonbony

**Marsznerowskie** 3—5.

z tą ochronną marką, bardzo zdrowotne i orzeźwiające dostać można w aptekach, u kupców i cukierników — (we Lwowie u *P. C. S. Staffa*, ul. Skarbkowska L. 11. *S. Federa*, *N. Toppesa*. L. *Umschweifa*, i *P. Müllera* ul. *Kilińskiego* — w **Przemyslu** u *p. A. Laufera*, w **Jaroslawiu** u *p. Pawła Woźnego*).

**A. Marszner,**

Pierwsza czeska fabryka poleca orientalne cukry i czekoladę. Na **Kral. Winohradach**. — **Kral. Vinohrady ad Praga. Czechy**



**WILHELM MICHL**

**SLANY** — Czechy

Największa czeska

Fabryka welocypedów  
i bicykli

dostarcza tylko wypróbowanych „kół“, po cenach umiarkowanych.

P. T. kupcom wszelkie możliwe ulgi.

**Cenniki gratis i franko.**

Pierwsza krajowa fabryka pudełek kartonowych **Olgi Głowackiej i Spółki. Lwów. Żulińskiego l. 11.** Poleca wszelkie wyroby w ten zakres wchodzące. Cenniki na żądanie gratis i franco. 3—3.

„Polska Biblioteka dramatyczna“ poleca się teatrom amatorskim. — Sześć tomików kosztuje 1 zł. 20 ct., a dla Prenumeratorów „Dźwignię“ tylko 1 zł. w. a. — Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Dźwignię“ we Lwowie.

„Przegląd kucharski“, organ „Związku kuchmistrzów“ podaje najświeższe wiadomości i recepty z działy kulinarno-gastro-nomicznego. Prenumerata roczna tylko 2 zł. Adres: Lwów **Zygmuntowska, L. 10.**

**DŹWIGNIA.**

Praga. — Kraków. — Lwów.

Zwraca się uwagę Panów kupców chrześcijańskich na wychodzący we Lwowie (ul. Wałowa L. 4.) „Przewodnik kółek rolniczych“, z którego mogą się dowiadywać o nowo powstających kółkach i sklepikach wiejskich, oraz w którym mogą zalecać swoje towary. Preumerata i ceny ogłoszeń bardzo umiarkowane.

Konces. i kaucyon. Zakład posługaczy, przewozowy i spedycyjny

### Justyn Bilak

we Lwowie, ulica Chorąż L. 5,  
załatwia wszelkie zlecenia, wchodzący w jego zakres, a w szczególności przewożenie i pakowanie mebli, załatwianie posyłek w miejscu i spedycyjnę prowincyę i z prowincyi własnymi wozami. Wynymi.

Z wysokiem poważaniem  
Justyn Bilak.

Towarzystwo dla handlu i przemysłu utrzymujące  
składy płócien, poleca płótna korezyńskie, oraz bawełniane  
i płóciénka kolorowe. — Członkom daje towary wagi oraz dywidendę. Nowych członków przyjmuje Dyrekcya w Lwowie, przy ul.  
Akademickiej, lub skład przy ul. Halickiej L. 3.

### Wyroby wszelkie z drzewa.

tokarskie, stolarskie, bednarskie, stoliki, konsole, półki, etażerki, karnisze i wszelkie sprzęty kuchenne.

Białe rzeczy do malowania i do wypalania. Gry towarzyskie, zabawki dzieciinne, krokiety, kregle, kule, najtaniej poleca Skład i pracownia

### ADAMA BILIKA

plac Bernardyński, L. 3. we Lwowie. 6-10

## Fabryka wyrobów wełnianych

### F. & E. Zajączek i Lankosz

w Kętach

poleca

Sukna na cele dostawowe, sukna i kamgarny modne. Flanele, sukna damskie. Koce. Derki. Filce dywanowe. Skarpety i Przędzę.

Wszystko czysto wełniane!

Zakupuje: Wełnę owczą w każdym gatunku i ilości lub bierze w zamian za swoje wyroby. 7-11.

„Perkun“ Spółka kom. F. Pietsch, Fabryka maszyn odlewnia żelaza; kotłarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina L. 11. w własnych realnościach. Stacya kolei: Lwów—Podzamecze.

### Wody mineralne sztuczne

Zakładu fabrycznego rządowicie uprawnionego, zostającego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarz. lekarskiego, od r. 1863. istniejącej firmy:

### K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE,

odznaczonej 12 medalami zasługi i dyplomem honorowym. Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc — flaszka 16 ct.

Bilińska, używana przeciw zgadze, kureczom i przewlekłym katarom żołądka — flaszka 15 ct.

Vichy, powszechnie znana i zalecana — flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp., używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.

Jodowa przewyższająca wszelkie wody mineralne jod zawierające — flaszka 20 ct.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i atrytyzmie — flaszka 15 ct.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana — flaszka 15 ct.

Giesshüblerka, czysta szczyzawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny — flaszka półlitr. 10 ct., trzy ćwierci litr. 14 ct. 4-4.

Kissingen Rakoczy, — flaszka 20 ct.

Na wzór wody marienbadzkiej, — flaszka 20 ct.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważ. w aptekach. Skład dla Lwowa w aptece J. Wiewiórskiego.

Cenniki przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym.

## Jozef Iwanicki

mechanik i specjalista

LWÓW, Akademicka 26.

Największy wybór

### MASZYN do SZYCIA

Singera ręczne 25 - 50 zlr.

„ nożne 27-65 „

gotówką 10% taniej.

Cenniki przesyła się gratis

1-4. i franco.



Nowe źródło

### zarobku

dla

niezamożnych rodzin.

### MASZYN

do Robót pończoszowych i trykotowych

z pierwszorzędnej fabryki,

najpraktyczniejsze, posiada na składzie i sprzedaje wraz ze wskazówkami co do użycia.

Józef Iwanicki

Lwów, Akademicka 26.

